

Przez okna sali balowej
patrzyliśmy w błękit
pamiętając z Miłosza,
że „kto świat chce oglądać w barwnej postaci,
niechaj nie patrzy nigdy prosto w słońce,

bo pamięć rzeczy, które widział straci”.
To była gala konkursu
literackiego o rezydencje w pałacu Fryderyka Augusta Cosel
gdzie od czasu drugiej wojny mieści się
dziecięca psychuszka.
Ze ścian spoglądały na poetów
wyrzeźbione ptaki, trzcinowiska, rogi obfitości
Siedziałem obok Jerzego Jarniewicza,
rok dobiegł końca i z niewielką nadzieją
wypatrywałem diagnozy stercza, a ona
ukryła się gdzieś za rzędem lodówek ustawionych na wprost
publiki. Czytaliśmy wiersze, w których – całkiem blisko
słońca i świata widzialnego – kołowały kruki
jak ruskie samoloty, co cierpliwie szukają celu,
dziecięcego szpitala z głębokimi piwnicami
w które wbijają pociski
mimo wymalowanych przed budynkiem
wielkich napisów DZIECI.
Kruki nie ważyły się
pożreć rokokowych jabłek i czereśni,
chowając się w konarach lip
jak dzieci za kratami
psychuszki.

Poczucie absurdu, nadrealizm i realizm są spoiwem tych utworów, ale w wierszach, nad którymi pracuję, ważna jest obserwacja otoczenia oraz refleksja związana z destrukcją krajobrazu kulturowego i samej przyrody. Trwająca wciąż katastrofa ekologiczna w Odrze dotyczy miejsc, w których poruszam się na co dzień. Oparty na obrazie zapis pulsu – albo zaniku pulsu – świata, czyli przyrody, ma być sugestywny jak w wierszu pod tytułem *Ptaki*:

co rano para żurawi niesie się
nad polami
w ciszy

zanim zacznie zapadać zmrok
te same ciemne sylwetki
wracają nad rzekę

gdy rzeka umarła
zniknęły z nieba
jak piasek z klepsydry

Literatura ma moc sprawczą, jest zapisem kondycji świata i człowieka, stawia diagnozę, jest drogowskazem, prowadzi do *katharsis*. W mieszkaniu Wisławy Szymborskiej

mam nadzieję wsłuchać się w puls poetycki mistrzów – Szymborskiej, Miłosza, Żadana czy Herberta – znaleźć ciszę i moc twórczą.

3.

Mieszkanie Szymborskiej wydaje się stworzone do pracy, jest cicho, nietrudno o skupienie. Regały z książkami, kawa w kapsułkach, biurko i lampa.

U Szymborskiej są dwa pokoje
Do pisania wierszy
Z łóżkiem biurkiem i krzesłem
Stolikiem nocnym z radiem
Lampką na biurku
I lampą stojącą obok biurka

Zamykam się co rano
Żeby pisać wiersze
Z wierszem Nic dwa razy
Zapisanym na materiałowej podkładce
Na blacie biurka
I z wierszem na białej ścianie

Piszę tu wiersz bez okularów
Niemal po omacku
Nie widzę słów zdań i sensów
Widzę wiersze
Wyciągnięte horyzontalnie
Jak kot na parapecie
Który mógłby być
Tak samo jak go nie ma

4.

Nie zamierzam za dużo wynurzać się z Piastowskiej. Tutaj jest jak w kapsule, z obecnością WS, z samym sobą, zwyczajnie – kosmos. OK – nadzwyczajnie.

Mam zaplanowane spotkania z Pawłem, Martą i wnukiem Ignasiem – mieszkają w Bochni – Joanną i Andrzejem Franaszkami i Pauliną Bandurą. Przyjdzie do mnie MM, przyjedzie Milena F., ósmoklasistka. Mam nadzieję, że poznam Michała Rusinka, a poza tym lektury, praca nad tekstem.

Pochłaniam szybko *Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej* Rusinka, czytam biografię noblistki autorstwa Joanny Gromek-Illg *Szymborska. Znaki szczególne*. No i nie rozstaję się z *Wierszami wszystkimi* WS.

Książki rodzą we mnie przeróżne wizje. Jedna z nich dopada tuż przed snem i prowadzi do wizyjno-poetyckiego spotkania z mężem Wisławy – Adamem Włodkiem:

Drzeworyt

w środku nocy
w oknie
pojawia się obraz
za szybą
na szybie
w granicach ciemni

postać chłopca
o pucułowanej twarzy
z lekko pochyloną głową
uwydatnionym
prawym profilem
czytelna grzywka
jak pęki słomy gęste rozwichrzone
czoło i podbródek waleczne
wydatne usta
nos mocno zarysowany
z ciemności uważnie patrzy
w oczy

sylwetka
zbiega w dół
szyja
czarny limes dekoltu
tors uda
węzły kolan

biel śniegu wydobywa postać
z gałęzi
stojącej za oknem sosny

wyłania się
w technice drzeworytu
z warstw kulturowych
atmosfery

Joanna Gromek-Illg sporo pisze o perypetiach miłosnych Szymborskiej, w tym o nietrwałej miłości i długiej przyjaźni, jaka łączyła poetkę z Włodkiem.

Czy obleczony w powłokę niemal cielesną duch Adama Włodka tropi wszystkich rezydentów mieszkania noblistki? I skąd w powyższym tekście wzięła się ta może archaiczna, acz herbertowska fraza?

5.

Joannę Gromek-Illg poznaję w mieszkaniu Franaszków, na imieninach Andrzeja. Jest Jerzy Illg, słynny redaktor Znaku i przyjaciel Czesława Miłosza. Tutaj tak jak

w dokumentach i relacjach on-line sypie anegdotami. Jest Marian Stala, najsłynniejszy krytyk poetów publikujących po 1989 roku. Guru, obok Jana Błońskiego, i oczywiście Andrzeja Franaszka.

Piękne mieszkanie w kamienicy, świetnie zaaranżowane przez Joannę, jasne, regały z książkami po wysoki sufit, oryginalne i eleganckie lampy, wnętrze przestronne i wygodne. Pyszna kolacja, wino oczywiście od Miłosza (znaczy z winnicy Miłosz), rozmowy do późnej nocy. Na koniec Jerzy Illg wręcza mi swoje *Wiersze z Marcówki*, z dedykacją! „Krzysztofowi Winnickowi dużo zieleni, ciszy i spokoju – Jerzy Illg”.

6.

Andrzeja Franaszka poznałem w 1994 lub 1995 roku. Pracując w Tygodniku Powszechnym, organizował konkurs literacki, szczęśliwie zostałem laureatem. Przyjechałem na wręczenie nagród, potem podsyłałem mu wiersze do TP. Biografię Czesława Miłosza pióra Franaszka (*Miłosz. Biografia*) czytałem jak podróż przez XX wiek, zanurzając się w wątki, których nie było w Rodzinnej Europie, Szukaniu ojczyzny czy Widzeniach nad Zatoką San Francisco. No i spotkania Franaszka z Miłoszem – zazdrość.

Andrzej Franaszek pomógł mi w redakcji najnowszego tomiku wierszy pod tytułem *Feu* (na razie tylko w maszynopisie). Zgłaszał uwagi, poprawiał interpunkcję. I któregoś dnia u Szymborskiej udało mi się dokończyć tekst nawiązujący do tekstu Miłosza Notatnik: Brzegi Lemanu.

Łaz nad Odrą

Krajobraz za oknem niby zawsze ten sam:
ze wzgórzem, na którym w żołnierskim porządku
rosną setki tysięcy krzewów winorośli,
i z wieżą kościoła, która jest jak peryskop łodzi podwodnej.

Każdego dnia, w każdej godzinie, jest inny,
zależy od chmur i kąta padania słońca.
Od tygodnia szarość nie schodzi z pierwszego planu,
na drugim panuje mgła.

W niedzielę czwartego grudnia,
słońce przebija się przez chmury
jak lampa błyskowa, oświetlając pozbawiony
liści krzew, siedmioramienny świecznik.

Na wzgórzu lśnią złote modrzewie,
a z drugiej strony grzbietu
pną się brzozy z koronami żółtych liści,
dęby czerwone i buki –

jak w wierszu Miłosza Notatnik: Brzegi Lemanu:
„Z życia zostaje co? Jedynie światło,
Przed którym oczy mrużą się w słoneczny
Czas takiej pory”.

Pies biegnie przed nami.
Znika w zaroślach,
by za jakiś czas wrócić na drogę,
sprawdzić, czy jesteśmy.

7.

Czy za sprawą Franaszka zdradziłem Szymborską (w sensie, że w jej mieszkaniu czerpię inspirację z Cz. M.)? Nie. Jej wiersze idą w głąb, wertykalnie, jak chciał Miłosz, ale chyba jednak głębiej, dalej. Otwierają i oczy, i wyobraźnię.

I choć na początku snów u Szymborskiej nie miałem, którejś nocy przyśniła mi się, jak czyta swój wiersz. Dziwiłem się trochę, bo pojęcie „sztuczna inteligencja” chyba nie funkcjonowało w czasach WS. Niemal we śnie, na pół przebudzony, zanotowałem słowa, na pewno niedoskonałe, znaczy niedokładnie, to znaczy nie tak jak WS by napisała.

Sztuczna inteligencja

Okrągła w zaimku żeńskim
kropla drąży morze.
Prawdziwa jak sztuczne kwiaty,
najlepiej radzi sobie bez przymiotnika
sztuczna.
W błędzie jest ten,
co w niej mości sobie wyłączność na używanie.

Przedziera się w ślad przez wszelkie puszcze
i przypuszczenia.
On czuje na plecach jej nieoddech.
Ona przekracza poukładane nadzieje.
Mrówczo zwierza sny, dni i sekundy.
Nie trzaska drzwiami
wchodząc na schody.
Wyływa na wierzch.
Wystaje poza nierzeczywiste.

Rozwija parasol jak spadochron.
Wstrzymuje i powstrzymuje
tętno i tętent.
Woli tędy niż tam.
Działa według potrzeb.
Nie jest podobna ani niepodobna.
Nie wykrwawia się, nie zabija.

Wyobraź sobie
dwa równoległe ogony
jaszczurki zwinki
odchodzące od jednego korpusu.

W naturze występuje od niedawna.

Post scriptum

Minął prawie rok od czasu, gdy opuściłem mieszkanie przy Piastowskiej. Teraz widzę, że w Krakowie bezwzględnie uległem twórczości Szymborskiej, zaczytywałem się w biografiach i nawiedzał mnie *genius loci*. Wszystko poszło zgodnie z ideą rezydencji literackich, która pozwala zaznać wolności twórczej, znaleźć czas na pisanie, a nawet – oddać się pisaniu.

W grudniu 2024 nakładem wydawnictwa Pro Libris ma się ukazać tom wierszy, nad którym pracowałem w mieszkaniu Noblistki. Jego ostateczny tytuł to *Zimowe cięcie winorośli*.

Wracając do krakowskiego czasu, muszę jeszcze wspomnieć o spotkaniu w winnym barze – „Dzikię wino na Kleparzu” – które spełniło się 28 grudnia 2023 roku. Zorganizowała je Patrycja Krauze, a zatytułowała „Trzech panów w winiarni”. O winie, literaturze i Szymborskiej rozmawiałem wtedy z Michałem Rusinkiem i Mariuszem Kapczyńskim. Anegdoty i puenty Rusinka, ironia Kapczyńskiego plus wino od Miłosa – wszystko to stworzyło mieszankę niemal wybuchową!